

Król Ubu

Krzysztof Penderecki z tematem Króla Ubu zmierzył się po raz pierwszy w roku 1964 opracowując w Studio Eksperymentalnym Polskiego Radia muzykę do „Ubu Króla” wystawionego przez sztokholmski Teatr Marionetek. Postanowił wtedy skomponować operę. Monachijski Teatr Operowy poparł nawet zamiar kompozytora konkretnym zamówieniem. Jednak do premiery nie doszło. Ostateczny termin wyznaczony przez dyrekcję opery monachijskiej na październik 1974 nie został dotrzymany. W 10 lat później do realizacji tego pomysłu usiłowała skłonić Pendereckiego Opera w Stuttgarcie, także bez skutku.



Fot. Juliusz Multarzynski

Na premierę opery trzeba było jeszcze poczekać. Sam kompozytor w wywiadach prasowych zaznaczył, że musiał nabrać dystansu do własnej twórczości, bowiem w utworze tym z jednej strony nawiązuje do dzieł Rossiniego, z drugiej zaś wyśmiewa się z całej muzyki współczesnej.

W końcu premiera odbyła się 6 lipca 1991 roku na scenie Bawarskiej Opery Państwowej w Monachium. Dyrygował wówczas Michael Boder, a inscenizacja była dziełem Augusta Everdinga, scenografia – Rolanda Topora.

Krakowska inscenizacja i reżyseria: Krzysztof Nazar, scenografia: Zofia de Ines, choreografia: Zofia Rudnicka, dyrygenci: Antoni Wicherek i Piotr Sułkowski. Grają: Paweł Wunder, Wita Nikołajenko, Andrzej Biegun, Małgorzata Lesiewicz, Paweł Szczepanek, Wiesław Nowak, Krzysztof Dębicki, Andrzej Bernagiewicz.

Teatr Słowackiego, pl. św. Ducha 1

nd., pn. – godz. 19

Bilety: od 25 do 15 zł

Sonda M
uniem
wane

oida Eros, ~~oazykula~~ już
sprawność techniczną i może
kontynuować swą misję - po-
informował doc. Krzysztof
Ziołkowski z Centrum Badań
Kosmicznych PAN.

Amerykańska sonda NEAR
(Near Earth Asteroid Rendezvo-
us) wystrzelona w 1996 r. miała
w styczniu br. dotrzeć do plane-
toidy Eros, stać się jej satelitą
przeprowadzić w ciągu kilku-
nastu miesięcy szczegółowe ba-
dania.

Awaria systemu łączności
spowodowała, że sonda nie za-
reagowała w porę na polecenia
z Ziemi i Eros jej „uciekł”. Na
zczęście sonda odzyskała peł-
ną sprawność i ponownie dogo-
ni Erosa za rok - w lutym 1999 r.

*Tak więc ta ważna dla nauki
misja będzie kontynuowana.
Jest jednak pewne zagrożenie:
łódkowe manewry spowodują
duże zużycie paliwa - stwierdził
doc. Ziołkowski.*

Eros odkryty w 1898 r. - naj-
większa z planetoid, które zbliża-
ją się do Ziemi - ma duże znacze-
nie dla różnych badań i pomia-
rów astronomicznych. Eros słu-
żył m.in. jako rodzaj poligonu do
wyznaczenia jednostki astrono-
micznej. Jest to odległość Ziemi
od Słońca - 149,6 mln km - uży-
wana jako jednostka miary w od-
niesieniu do naszego Układu Sło-
necznego - przypomniał doc.
Ziołkowski. (PAP)

jaskiniowym. Niedźwiedź tak
poszarpał mu prawą rękę, że
uschła. Trzeba ją było uciąć po-
wyżej łokcia. Matka nie porzu-
ciła go jednak, jak to się zda-
rzało w innych gromadach. Bez
sprawnej ręki trudno mu było
zadbać o siebie. Musiał być mi-
mo swego widocznego kalec-

Roślinoz

stwa sprawniejszy i silniejszy od
innych.

Kilkanaście lat później, kiedy
szarżował na tura, przeliczył
swoje siły. Tur pogruchotał mu
czaszkę, uszkadzając prawe
oko. Już nigdy na nie nie wi-
dział. Ostatnimi laty męczył go
artretyzm. Zginął przygnieciony
przez skałę, która spadła na nie-
go odrywając się ze stropu jaski-
ni dającej mu schronienie przez
wiele lat.

Pochowali go w płytkiej ja-
mie obłożonej kamieniami.
Grób ustroili kośćmi i rogami
kozic. Spoczął na sosnowych
marach. Kobiety przyniosły zio-
ła: prawoślaz, kąkol i hiacynt.
Ich kolorowymi płatkami obsy-
pały zmarłego. Teraz głośno za-
wodziły. Szkoda było starego.
Opiekowali się nim. Bez nich nie
przeżyłby ani roku, ale on też
o nich dbał. Przekazywał im
swoją wiedzę i doświadczenie.

Lisom
smakuje
izolecja

KRÓL UBU

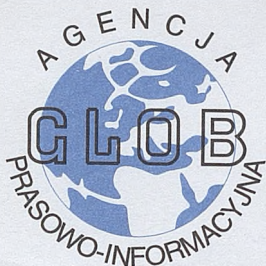


ANNA WILCZYŃSKA

Opera i Operetka w Krakowie zaprasza w niedzielę na operę komiczną Krzysztofa Pendereckiego „Król Ubu”. Spektakl odbędzie się w Teatrze im. Słowackiego o g. 19. Autorem libretta są Jerzy Jarocki oraz kompozytor. Treść jest oparta na sztuce Alfreda Jarry'ego pod tym samym tytułem. Główny bohater – człowiek pozbawiony skrupułów, dążąc do objęcia władzy knuje spisek. Chce zamordować króla. Zdobywa tron, ale nie są z tego zadowoleni jego poddani, którzy organizują w końcu wyprawę przeciw niemu. Światowa prapremiera sztuki odbyła się 6 lipca 1991 roku w Monachium, krakowska – 29 listopada 1993 roku. W rolach głównych wystąpią: Paweł Wunder (król Ubu), Wita Nikołajenko (matka Ubu), Andrzej Biegun (król Wacław), Małgorzata Lesiewicz (królowa Rosamunda), Paweł Szczepanek (Bourgelas), Wiesław Nowak, Krzysztof Dębicki (car) i Andrzej Bernagiewicz (Bordure). Spektakl wyreżyserował Krzysztof Nazar.

RR

30-34. I
1999



„GLOB”

SPÓŁDZIELNIA PRACY

863

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

GAZETA W KRAKOWIE

dodatek do "Gazety Wyborczej"

31-009 Kraków

ul. Szewska 5

Nr **24** z dn. **29-01-99**

opera **operetka**

OPERA I OPERETKA W KRAKOWIE

SCENA OPEROWA

Teatr im. J. Słowackiego

pl. św. Ducha 1

t. 423-17-00, 422-45-75 w. 26

KRZYSZTOF PENDERECKI

KRÓL UBU

ND. G. 19

Bilety: norm. 17-25 zł, ulg. 15-22 zł

Muzyka – Krzysztof Penderecki, libretto – Jerzy Jarocki, Krzysztof Penderecki według „Ubu Króla” Alfreda Jarry’ego, reżyseria – Krzysztof Nazar, scenografia – Zofia de Inez, Sławomir Lewczuk, Krzysztof Nazar. Premiera: grudzień 1993 r.

Rzecz dzieje się w Polsce, czyli nigdzie. Za namową żony antybohaterski król Ubu przejmie władzę i ustanawia swoje rządy: rozdaje ludowi mięso i złoto, wydaje rozkaz uwięzienia swego sprzymierzeńca Borture’a, skazuje szlachtę na tortury i przejmuje jej majątki, „reformuje” finanse oraz wymiar sprawiedliwości, ściaga podatki od

chłopów. Protestujących wsadza do maszyny „wymóżdżającej”. Zbiegły z niewoli Borture organizuje wspólnie z carem wyprawę przeciw uzurpatorowi. Po przegranej bitwie Ubu ucieka, by wraz z Ubicą podbijać nowe ziemie, zakładać nowe państwo. W swej czwartej z kolei operze Penderecki z jednej strony nawiązuje do tradycji buffo Rossiniego, a z drugiej – wyśmiewa się z całej muzyki współczesnej, z własnych utworów – i tych wczesnych, i tych „romantycznych”. Jest to jedna z najlepszych inscenizacji krakowskiej Opery w ciągu ostatnich paru lat. Spektakl śpiewany jest w oryginalnej wersji językowej – po niemiecku.

RP

Nieco cyrku w operze

OPERA I OPERETKA. „Król Ubu” ponownie wystawiony

Na scenie Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie, po ponad pięciu latach od premierowego przedstawienia, można znowu oglądać operę buffa w 2 aktach – „Król Ubu” Krzysztofa Pendereckiego.

To ostatnie do tej pory sceniczne dzieło mistrza, odwołujące się tym razem do stylu satyryczno-komicznej opera buffa, po raz pierwszy wystawione zostało w Monachium w 1991 roku. W Polsce opera miała swoją premierę dwa lata później w Łodzi i w tym samym roku w Krakowie.

Przedstawienie w reżyserii Krzysztofa Nazara różniło się znacznie od premierowego, skłaniając się bardziej w stronę odczytania tekstu libretta (autorstwa kompozytora oraz Jerzego Jarrockiego, według Alfreda Jarry) jako błazenady rodem po części z kabaretu, po części z opery żebraczej, a w jakimś jeszcze stopniu – współczesnego musicalu (tyle że w skameralizowanym wymiarze).

Przedstawienie dobrze oddające ducha tego prześmiewczego żartu francuskiego nastolatka, sztuki mającej wówczas, w momencie powstania, przede wszystkim szokować i wstrząsać mieszczańskim skonwencjonalizowanym światkiem. Z żartami, wiadomo, bywa jednak tak, że albo niespodziewanie okazują się upiornie wymowne, albo z czasem blakną i przestają gorszyć swą dosadnością. W wypadku tekstu Jarry’ego wystąpiły chyba oba te czynniki, a przecież śpiewana wersja powstała ponad pół wieku później cieszy się zainteresowaniem publiczności.

Współcześnie ukazaną tu w krzywym zwierciadle niepohamowaną w głupocie i braku jakichkolwiek wartości żądzę posiadania, uosobioną w groteskowej postaci tytułowego Ubu, odbieramy z odrobiną fatalistycznego przeświadczenia o nieuchronnej obecności tego, co on sobą reprezentuje, ale i niestety bez wielkiego szoku. Reżyser udomowił tę postać, dla której hasłem jest brzmiące niecenzuralnie, ale nie mówiące dokładnie nic – „grówno”. Prześmiewcza gra konwencjami każe towa-

rzyszącym Ubu prostakom wyglądać w stylu współczesnych przedstawicieli kontrkultury, a energii i żądzy, rozsadzającej Ubu i Ubicę, wyładowywać się w sposób przypominający sceniczne zachowanie lidera jednej z popularnych grup metalowych. Jest to ewidentne przeniesienie buntu licealisty sprzed prawie wieku w wymiar współczesny, łatwy do odczytania.

Raz jeszcze, po pięciu latach przyglądając się temu przedstawieniu można odnieść wrażenie, że aktualizacja ta już częściowo straciła swoją rację w świecie, w którym wszystko szybko się dezaktualizuje, jak kolejne programy komputerowe. Może jednak nie aż tak bardzo, aby nie dało się uchwycić aluzji reżysera i kompozytora. Śpiewający główne partie Ubu i Ubicy – Paweł Wunder i Wita Nikołajenko – okazali się bezkonkurencyjni w interpretacji muzycznej wysoce niejednokrotnie trudnych (niewygodne koloratury w partii Matki Ubu) wokalnych partii oraz niezwykle sugestywni w grze aktorskiej. Świetnie również spisał się gościnnie występujący w roli Bordure’a – Andrzej Bernagiewicz. Nieco mefistofelowa uroda przydała dodatkowego smaczku odgrywanej przez niego roli: ni to wiernego sługusa, ni to judaszowego niby-patrioty.

Wznowienie opery na krakowskiej scenie jest ogólnie bardzo udane. Jedyne dyspozycja orkiestry mogła chwilami szokować. Szczególnie początek – w poniedziałkowym spektaklu – wypadł jak w cyrkowej błazenadzie, gdyż nie całkiem wiadomo było, czy muzykom popłatały się partie, czy też dyrygenci, niczego im nie ujmując (partytura „Króla Ubu” wymaga dodatkowego dyrygenta, koordynującego instrumenty ustawione za sceną), poróżnili się rytmicznie.

Nie zaszkodziło to jednak atmosferze tej opery buffa, w której prologu i epilogu „Wesołe chłopaki” śpiewają dziarsko, po piracku – „Poszliśmy więc – ledwie słońce zaświtało, by przyglądać się, jak miażdżą ludziom mózg. Ach, cóż to za frajda”. Przerazający to cyrk.

EWA CICHON

Gazeta w Krakowie

30-31. I. 1999